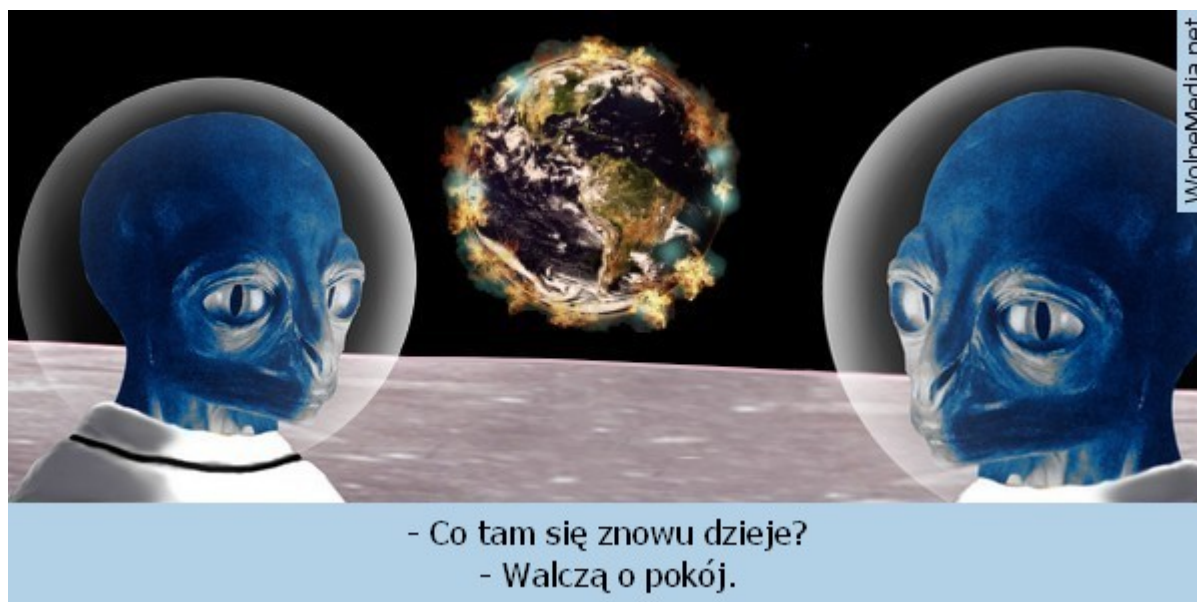


# III wojna światowa. Nie „czy”, tylko „kiedy”?

22 kwietnia 2024

Rok 2024 przyniósł zdecydowany „skok jakościowy” w zakresie wojennego tonu stosowanego przez instytucje europejskie i ogólnie zachodnie. Zagrożenia i deklaracje, które do niedawna były niewyobrażalne, stopniowo stają się rzeczywistością, w niepokojącym crescendo, które zdaje się potwierdzać najgorsze przeczucia co do naszej przyszłości.



W rzeczywistości, jeśli francuski prezydent Macron zaczął obawiać się bezpośredniego wysłania wojsk na Ukrainę, to z kanału La Manche Patrick Sanders, szef armii brytyjskiej, otwarcie deklaruje, że świat stoi u progu nowej wielkiej wojny i w konsekwencji istnieje potrzeba szkolenia obywateli i przygotowania ich do walki. Z pałaców w Brukseli przywódcy UE a za nimi politycy pomniejszego płazu jak Tusk czy Duda coraz głośniejsz mówią i zachęcają Polaków do przygotowania się do wojny, prosząc o doładowanie przemysłu wojennego. Wydaje się, że kierunkiem pożądanym przez zachodnich przywódców jest przygotowanie społeczeństw swoich krajów do stawienia czoła nowemu konfliktowi na dużą skalę przeciwko tym, którzy chcąc

nie chcąc sprzeciwiają się planom i hegemonii zachodniego imperializmu.

Ten przedwojenny scenariusz zaczął nabierać konkretnych kształtów w pamiętnym lutym 2022 r., kiedy Rosja wkraczając bezpośrednio na ziemię ukraińską (którą NATO trzyma w swoich szponach od 2014 r., roku zamachu stanu na „Euromajdanie”), zadała historyczny cios Zachodowi, podważając jego wizerunek absolutnego władcy świata, obraz osłabiony już całą serią błędów i niepowodzeń. Nie trzeba chyba nikomu przypominać haniebnej ucieczki nocą z Afganistanu. Interwencja Rosji poza tym była jak najbardziej legalna w świetle Karty ONZ i prawa międzynarodowego.

Obecnie rozwój wydarzeń na Bliskim Wschodzie, który rozpoczął się po 7 października, częściowo zainspirowany przez szok wywołany przez Rosję i wynikający z niego entuzjizm uciskanych narodów „globalnego Południa”, pobudzonych Specjalną Operacją Wojskową”, jedynie poszerzył zakres konfliktu i powagę czasów. Problemy stopniowo zaczynają osiągać punkt kulminacyjny w całym ich dramacie. Starcia geopolityczne, napięcia społeczne, kwestie narodowe, powstanie świata wielobiegunowego, a przede wszystkim bardzo poważny kryzys leżący u podstaw światowego systemu gospodarczego łączą się w mieszaną wybuchową, której nie można już dłużej ignorować ani przemilczać.

Już fałszywa „pandemia” i związane z nią środki represji stanowiły pierwszą formę bezprecedensowej wojny wymierzonej przeciwko ludności cywilnej na całym świecie, mającej na celu opanowanie sytuacji kryzysu gospodarczego oraz położenie podwalin pod nowy, coraz bardziej represyjny system. Wszystko to poprzez przyjęcie ekstremalnych środków nadzwyczajnych, nieuzasadnionych ani niemożliwych do kontrolowania w „normalnym” scenariuszu, stosowanych pod pretekstem „ochrony zdrowia” i pod osłoną narracji o pandemii.

Cóż, teraz, gdy pierwsza faza nietypowej wojny najwyraźniej dobiegła końca, a załamanie gospodarczo-finansowe zostało

nieco odroczone, pewne napięcia w systemie eksplodowały. Ambicja „wykluczonych” (z wąskiego kręgu imperialistów) i uciskanych, by cieszyć się autonomią polityczną i swobodnie dysponować swoimi zasobami, aby w pełni rozwijać swoją gospodarkę i społeczeństwo, bez narażania się na ograniczenia i kradzieże, weszła w nową fazę ostrego konfliktu z jarzmem narzuconym przez bandytów kolektywnego Zachodu. Jest to ośrodek władzy, który tym bardziej w okresie kryzysu nie zamierza rezygnować ze swoich prerogatyw i pogodzić się z żądaniami reszty świata, lecz raczej ma na celu uderzenie wschodzących narodów i dalsze zacieśnienie pętli zniewolenia i wyzysku imperialnego. Twierdzenia wyłaniającej się rzeczywistości, zwolenników nowego porządku wielobiegunowego zderzają się zatem ze stetrycznym Zachodem, jeszcze bardziej histerycznym ze względu na zły klimat gospodarczy, ten ostatni nasycony nadmiarem towarów i ofiarą endemicznych trudności w generowaniu nowej wartości, i w związku z tym niezdolnym do kompromisów i ustępstw.

Dlatego też w tym historycznym momencie wybuch nowej wielkiej wojny jest nie tyle kwestią „czy”, ile kwestią tego „kiedy i jak”. Kiedy i jak wybuchnie wojna, w której rozstrzygnięte zostaną ogromne kwestie, od afirmacji (lub ostatecznego ujarznienia) narodów uciskanych po definicję przyszłego międzynarodowego systemu monetarnego, od utrzymania i „reformy” kapitalizmu w kryzysie (systemu, którego nikt na razie nie kwestionuje) i oczywiście całego globalnego porządku geopolitycznego. Być może ta wojna mogłaby przybrać formy bezprecedensowe (jak miało to miejsce w przypadku pandemii Covid-19), ale musi istnieć i musi wyładować swoją morderczą i niszczycielską wściekłość zarówno na ludziach, jak i na dobrach materialnych i niematerialnych. To antyludzki system, w którym można t aby móc wrócić do produkcji, rekonstrukcji, czerpania zysków i zarabiania na słabszych.

Biorąc jednak pod uwagę klimat, deklaracje i ostatnie wydarzenia, zastosowanie wojny toczonej artylerią, myśliwcami

bombowymi, raketami i ludźmi wysyłanymi na rzeź nie wydaje się aż tak naciągane, mimo istnienia arsenałów nuklearnych. Wszystkie obecnie otwarte fronty mogą potencjalnie dać impuls do rozpoczęcia wielkiej eskalacji militarnej i właśnie na ten scenariusz wszyscy aktorzy przygotowują się, o czym świadczy długa seria oświadczeń polityków na szczycie różnych instytucji państwowych i ponadnarodowych, jak również potwierdza to nasza lokalna propaganda reżimowa, która obecnie w coraz większym stopniu skupia się na propagowaniu klimatu wojny. Czy rzeczywiście wielki konflikt może rozpocząć się od obecnych głównych otwartych frontów wojskowych, czyli ukraińskiego i bliskowschodniego, przekonamy się wkrótce. Faktem jest, że oba te fronty posiadają wystarczający ładunek wybuchowy, który może potencjalnie zdetonować świat.

Jeśli chodzi o Ukrainę, wszystko zależy od posunięć, jakie wykonają NATO, UE i Stany Zjednoczone oraz od tego, ile będą skłonne zagrać, aby nie przegrać przeciągania liny na skórze ukraińskiego społeczeństwa i Donbasu przeciwko Rosji. Rosja nie może sobie pozwolić na porażkę pod groźbą załamania się ustroju państwa, ryzyka zerwania jedności narodowej i definitywnego wyłączenia gospodarczego. Zachód także deklaruje, że nie chce przegrać i nie stać go na rosyjski sukces bo oznaczałoby to definitywny koniec hegemonii, upadek NATO i UE co w konsekwencji pozbawia możliwości wyzysku słabszych narodów. Są gotowi rozpętać nową Wielką Wojnę, żeby do tego nie dopuścić. Wszystko to nie wróży dobrze.

Obserwując ostatnie zachowanie Izraela wydaje się, że wola państwa żydowskiego (tymczasowo ułokowanego w Palestynie) jest właśnie dążenie do przedłużenia konfliktu, co stwarza możliwość wystąpienia ognistych i nieprzewidywalnych scenariuszy. Syjonistyczny atak na irański konsulat w Damaszku wydaje się dokładnie wpisywać w tego typu wizję, którą najwyraźniej przyjął izraelski establishment. Oficjalnie Stany Zjednoczone i rządy Zachodu wzywają Izrael do „wstrzeźliwości”, albo przynajmniej, żeby robił to w sposób

rozważny, aby uniknąć eskalacji . Atak na Iran oprócz bardzo dużego ryzyka, stwarza także, jeśli zostanie przeprowadzony pomyślnie, bardzo wielkie możliwości dla amerykańskiego imperializmu. Oprócz wyeliminowania niewygodnego przeciwnika, który (ponoć) ma zamiar zdobyć broń nuklearną, prowadzenie wojny z krajem, który w 1979 r. rewolucją usunął ich marionetkę z tronu, może w rzeczywistości być potencjalną szansą dla Stanów Zjednoczonych na odnowienie swojego wizerunku żandarmów i władców świata. Hipotetyczna wojna amerykańsko-syjonistyczna z Iranem, jeśli zakończyłaby się sukcesem, zademonstrowałaby całemu światu siłę amerykańskiej maszyny imperialistycznej, która w ten sposób odzyskałaby wigor i wiarygodność oraz mogłaby powrócić do odgrywania swojej dawnej i destrukcyjnej, zastraszającej roli na świecie.

Jednocześnie Stany Zjednoczone mogłyby wykorzystać scenariusz wojenny w drodze wewnętrznego zawieszenia broni między skrzydłem Demokratów a skrzydłem Republikanów i pilnego apelu o jedność narodową w obliczu wroga perskiego, aby załatać wewnętrzny rozłam, który wydaje się coraz bardziej nieuleczalny i być może niemożliwy do opanowania.

Oczywiście, mimo że można zgarnąć te pyszne korzyści, tego typu zakłady nadal byłyby dla Yankees bardzo ryzykowne. Tak naprawdę nie brakuje w nich krytycznych kwestii i czynników słabości, które mogą spowolnić amerykański rząd, przynajmniej w najbliższej przyszłości, od podjęcia najbardziej radykalnej decyzji.

Warto jednak pamiętać, że między innymi wojna z Iranem doprowadziłaby do zamknięcia Cieśniny Ormuz, a co za tym idzie, dramatycznego wzrostu cen ropy naftowej i różnego rodzaju niedoborów. To w tym szalonym okresie, zamiast być niepożądanym efektem ubocznym, może stać się następną szansą dla zachodnich rządów. W obliczu nowej sytuacji nadzwyczajnej związanej z wojną energetyczną mogliby w rzeczywistości kontynuować dzieło „twórczej destrukcji” rozpoczęte już w epoce pandemii i istniałby uzasadniony powód do nałożenia

nowych zamrożeń na gospodarkę, przydatnych do chłodzenia systemu w ciągłym przegrzaniu i obejmujące dalsze manewry monetarne i finansowe. Mogą pojawić się nowe formy izolacji, odpowiednio dostosowane, którem towarzyszyć będzie nowe tłumienie swobód obywatelskich i politycznych. To są jedynie hipotezy o zakulisowym posmaku, jednak w tej szalonej atmosferze, a przede wszystkim biorąc pod uwagę precedensy, uważam, że nie jest błędem rozważenie wagi pewnych popędów i szerokiego spektrum zdarzeń...

Jakkolwiek by to się nie skończyło, jasne jest, że znajdujemy się w gorącym okresie, w którym groźba wielkiej wojny nigdy nie była, przynajmniej biorąc pod uwagę ostatnie kilka dekad, tak konkretna. Mimo to u znacznej części społeczeństwa w dalszym ciągu panuje nieświadomość i apatia, które na co dzień żyje spokojnie i nie stara się zrozumieć prawdziwą powagę faktów i ogromne znaczenie wydarzeń, których jesteśmy świadkami. Dlatego absolutnie konieczne jest informowanie i szerzenie świadomości wśród społeczeństwa, a nie sianie paniki, ale wspólne przygotowanie się na stawienie czoła scenariuszom, przed którymi stoimy, w odpowiedni i dojrzały sposób.

Teraz dobrze jest rozpocząć nową, poważną i świadomą kampanię mobilizacyjną, która nie tylko nawołuje do pokoju, ale także, w bardziej radykalny sposób, jest wroga tym, którzy chcą nas na wojnie. Bardziej zorganizowana, przejrzysta, zjednoczona i zdecydowana mobilizacja. Umocnieni doświadczeniem, które przeżyliśmy, musimy sami podjąć działania i unikając błędów z przeszłości, zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby powstrzymać potwora wojny.

Zabawa się skończyła i zanim będzie za późno (o ile jeszcze nie jest za późno, ale w takim razie lepiej późno niż wcale), jeśli nie chcemy widzieć śmierci większej liczby naszych braci i sióstr lub być bohaterami nowych rzeźni, musimy przełamać ten przestępczy porządek, który żywi się uciskiem, śmiercią i zniszczeniem. Niecnym podżegaczom wojennym typu Tusk czy Duda

należy powiedzieć stanowczo NIE! Szerząc świadomość, zjednoczmy się w walce z naszymi reżimami i ich śmiercionośnymi instytucjami, takimi jak NATO. Czasy wymagają od nas proszenia o pokój, ale także chęci wstawienia się i walki o niego.

Walczmy, aby zakończyć wojnę na Ukrainie, okłaski na wieść o uchwale amerykańskiego Kongresu w sprawie „pomocy” dla Ukrainy to w rzeczywistości dance makabre sprzedanych politykierów zachowujących się jak zombie. Walczmy o sabotaż zbrojeń krajowych i europejskich, walczmy o wyrażenie konkretnej solidarności ze Strefą Gazy, jak również ze wszystkimi uciskanymi przez imperializm krajów. Krótko mówiąc, to walka z systemem, który nas uciska i chce wysłać na wojnę! Zróbmy to teraz, żeby nie było kwestii „nie czy, ale kiedy i jak”.

Autorstwo: Jarek Ruszkiewicz

Źródło: WolneMedia.net